№ 243. Kraków, 24 Października — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową . .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Sprawa indemnizacyjna.

Mowa posła Romanowicza.

Wysoki Sejmie! Gdybyśmy najszczerszą nawet chęć mieli i najżywszy w tym polityczny interes, ażeby zapomnieć o bolesnej historyi stuletnich rządów austryackiego dawnego systemu w tej części Polski, to ilekroć w tej Wysokiej Izbie staje sprawa indemnizacyi, czy to w formie zamknięcia rachunków, które przyjmujemy do wiadomości z powtarzającem się co roku zastrzeżeniem, czy to w formie budżetu funduszu indemnizacyjnego, czy wreszcie w formie tej tu pseudo-ugody, owe bolesne dzieje stuletnich rządów dawnego systemu żywo nam na pamięci stawać muszą.

A gdybyśmy nawet w głębi serca smutne te wspomnienia chowając, nie chcieli głośno ich przypominać, mając na uwadze względy polityczne, to w tej chwili, kiedy rząd staje przed nami z ową ugodą, która bezprawnie na kraj nasz nałożony ciężar indemnizacyjny o całe ½ miliona rocznie podnosi, obowiązkiem jest naszym przypomnieć sobie nieco, co się działo dawniej w tym kraju. Kiedy bowiem, Panowie, Rząd z jednej strony domaga się od nas, abyśmy oszczędzając na najistotniejsze potrzeby ludności, nakładali na kraj wyższy ciężar dla płacenia tego, co według słów patentu cesarskiego, płacić jest obowiązkiem skarbu państwa (brawo), kiedy bowiem rząd z taką propozycyą przed nami staje, a z drugiej strony nasi i rządu tego polityczni nieprzyjaciele, a także tak zwani sprzymierzeńcy i przyjaciele nasi w Wiedniu urągają nam, że rząd tą wygodą 75 milionową jałmużnę nam rzuca i że nam jakąś czyni łaskę, że nam czyni prezent, który się nam nie należy, to jest obowiązkiem naszym przypomnieć temu rządowi i tym jego i naszym przeciwnikom i pseudosprzymierzeńcom, że nie my, państwa lecz ono naszym jest dłużnikiem (brawo) że dług ma wobec nas, i że ten wielki dług dotąd nawet w drobnej części nie jest spłacony, że zatem nam się żadna nie dzieje łaska, ale owszem to co dziś przed nami jako projekt rządowy staje jest starej krzywdy dalszym ciągiem i rozszerzeniem.

Historya indemnizacyi w Galicyi dziwnie wiernie odzwierciedla w sobie wszystkie bez wyjątku znamiona dawniejszego systemu rządu austryackiego w tej części Polski. Ucisk polityczny i narodowy obok niego system rozdzierania naszego społeczeństwa, tworzenia w niem przepaści, rozszerzania i utrwalenia tych przepaści pod znanem hasłem: Dziel, abyś panował, a dalej system zubożenia tego kraju doprowadzony do tej doskonałości, żeśmy dzisiaj naprawdę nędzarze, oto znamiona tej stuletniej historyi rządów austryackich w Galicyi.

Wszystkie te cechy charakterystyczne jedna w drugą odbijają się, Panowie, na tym ciekawym epizodzie dziejów finansowych w Galicyi, który to epizod nazywa się historyą indemnizacyi.

Wiadomo jak rząd od pierwszej chwili zaboru wszelkie ku temu wytężał usiłowania i starania, ażeby między dworem a gromadą między szlachcicem a chłopem stworzyć przepaść, jak postawił się między nimi jakoby bezstronny sędzia, opiekun i obrońca słabszych, a zarazem rzucił na dwory obowiązki pełnienia wszelkich odyozów administracyjnych tak, ażeby ten chłop przeklinał rękę, która z niego ściąga podatek, i rekruta, nie znając tego w czyjem zastępstwie ta ręka działa. (Brawo) Wiadomo, jak liczne prośby sejmów postulatowych o zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan pozostawały zawsze bez skutku, a ci, którzy program bytu narodowego słusznie wiązali z programem wymierzenia aktu sprawiedliwości społecznej, to jest oswobodzenia włościan, jęczeli w więzieniach jako nieznani i zapoznawani ludu tego obrońcy. Wiadomo, jakie wływy działały na ten lud przez całą setkę lat, jakie podszepty szatańskie dochodziły do uszu jego i wszrubowały się głęboko do jego umysłu, wiadomo jakiemi podniecającemi środkami umiano w danej chwili tę długo żywioną niechęć ludu rozniecić aż do wybuchu namiętności, której kwiatem był rok 1846.

Z tym systemem łączączym ucisk narodowy i polityczny z rozdarciem społecznem, łączył się drugi system równolegle obok tamtego idący i przeprowadzony z całą konsekwencyą system zubożenia kraju. A zubożenie to w podwójnym szło kierunku: kraju jako jednostki politycznej, i kraju jako społeczeństwa.

Kiedy z żywego ciała Rzeczypospolitej wykrojono ten szmat ziemi Galicyą zwany, kraj ten posiadał ogromne dobra narodowe, które mogły być obfitem źródłem publicznych dochodów. Cóż z niemi stało się? gdzie one? A jużci według wszelkich praw boskich i ludzkich były one tego kraju własnością, a dochody z nich zawsze i po wszystkie czasy tylko na potrzeby tego kraju i na jego podniesienie powinny były być użyte. (Brawo.) Jak gdyby z umysłu gospodarowano z dnia na dzień, tak aż wysprzedano prawie cały ten majątek krajowy. Daremnie poszukiwałem wykazów dokładnych tych wszystkich dóbr koronnych, które zostały sprzedane i cyfry z kupna uzyskanej. Całkowitego tego wykazu nigdzie znaleźć i zestawić nie mogłem. Ale w wydawnictwie centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu za lata 1852 do 1854 znalazłem wykaz taki, obejmujący lat 36, to jest od roku 1818 do 1854. Otóż w ciągu tych 36 lat sprzedano dóbr koronnych za 5,742,000 m. k. co czyni 6,029,000 złr. Ileż ich sprzedano w 45 latach od zaboru po rok 1818? Ileż sprzedano w przeciągu lat blisko 30, które dzielą nas od roku 1854, na którym się wykaz kończy? to niewiadomo, ale zdaje mi się, że nie przesadzę, jeżeli powiem, że cała cyfra wynosiła około 20 milionów. (Głosy. Daleko więcej.) A dziś, Panowie, mówią przy każdym budżecie w Wiedniu, że my jesteśmy *„ein passives Land“* i urągają temu, którego własność zabrano (Brawo.)

Zubożono nas jednak nietylko w tem znaczeniu, iż krajowi odebrano tak obfite źródła jego publicznych dochodów, ale zubożono nas także jako społeczeństwo. Sławny na cały świat fiskalizm austryacki, wobec którego wszystkie inne blednieją i nikną, u nas działał z prawdziwą furyą. Urzędnikiem skarbowym był u nas Niemiec i Czech, w swoich prowincyach działając mógł być łagodnym, sprawiedliwym, bardzo dobrym, lecz inaczej u nas. Tutaj był on panem, a my niewolnikiem, tu on wiedział, że im z większą wściekłością zakładać będzie śruby podatkowe, im więcej znajdzie miejsc do założenia tej śruby dogodnych, tem bardziej będzie wzrastać w łasce wprawdzie nie u Boga i u ludzi, ale u swoich przełożonych. (Wesołość.)

Wiedział, że mu wszelkie bezprawie ujdzie, bo powtarzam — on był panem a my niewolnikami. A z tego co w ten sposób w podatkach i różnorodnych opłatach z kraju wyciśnięto, jakże maluczka, jak znikająca kwota zostawała w kraju, jako wkład realny dla istotnych jego potrzeb i interesów. Kiedy nastała era konstytucyjna i niby autonomiczna i kiedy nam trzeba było i można było obliczyć się, rozpatrzyć w stanie kraju i porównać go ze stanem innych prowincyj, tośmy się rychło przekonali, że czy to pod względem dróg i komunikacyj, czy pod względem ilości szkół, czy pod jakimkolwiek innym względem tych wszystkich spraw i interesów, które są wszędzie obowiązkiem każdego porządnego państwa, stoimy najgorzej ze wszystkich prowincyj austryackich, że nas zawsze i systematycznie zaniedbywano, że nasz moralny i materyalny rozwój był ostatnim przedmiotem myśli Wysokiego Rządu. (Głos: tak jest). A cóż dopiero, panowie, mówić o owej protekcyi udzielanej obcemu przemysłowi, przemysłowi innych prowincyj przeciwko naszemu ubożuchnemu i ledwie się dźwigającemu przemysłowi? Cóż mówić o tem, że koncesya na założenie fabryki w naszym kraju — to była rzecz niesłychanej jakiejś łaski? Co mówić o tym sławnym nakazie posyłania naszego sukna do stemplowania w Wiedniu? (Głosy: Prawda!) Ja będąc dzieckiem słyszałem rozmowę kilku poważnych osób we Lwowie, cieszących się niesłychanie z tego, że niejaki Pepłowski otworzył handel korzenny i powiedziano: „Patrzcie Polak sklep otworzył!“ Ale w kilka tygodni potem nastąpiło rozczarowanie, dał bowiem jakieś godło sklepowi, które się c. k. policyi nie podobało, więc zdjęto godło to, dopatrując politycznej iluzyi i kazano inne wziąć; i dopiero wtedy, gdy wziął inne godło mógł ten „biedny Polak“ sklep założyć.

Skutkiem tego też stać się musiało, iż pomimo swoich olbrzymich przyrodzonych bogactw, stał się nasz kraj najuboższą prowincyą państwa i że ludność tego kraju widząc, jak pracuje nieustannie tylko na skarb państwa i na jego pijawki, — widząc jak wszelkie usiłowania podniesienia się i polepszenia bytu są bezowocne, opuściła ręce, popadła w stopniową, w ową prostracyą pod względem pracy ekonomicznej, w jakiej po dziś dzień — niestety! — jeszcze się znajdujemy. To nasze dzisiaj ekonomiczne niedbalstwo, ten brak energii w podniesieniu się, w podjęciu jakiejś skutecznej pracy ekonomicznej — te są skutki owych rządów długoletnich, które nas przekonały, że wszelka nasza praca wówczas szła marnie.

Taki tedy stan rzeczy i taki rządzących do rządzonych stosunek zastał u nas rok 1848 a z nim i kwestya zniesienia pańszczyzny i zrodzona z niej kwestya indemnizacyjna.

A jest ta sprawa indemnizacyjna całym szeregiem bezprawi i krzywd, snujących się nieprzerwanie od samego początku — od roku 1848 przez wszystkie patenta, przez wszystkie następne rozporządzenia, przez wszelkie w tej sprawie kroki, i akta rządowe, aż niestety do ostatniego projektu ugody. A są te krzywdy nie tylko materyalnej ale i moralnej także natury. Wspomniała o nich z lekka komisya indemnizacyjna w swojem sprawozdaniu. — Ja uważam sobie za obowiązek, mówiąc o sprawie indemnizacyjnej, ten z lekka tylko naszkicowany obraz niektórymi szczegółami wypełnić. Sądzę bowiem, że gdy tak zwany nowy system wchodzi w ślady starego, to naszym obowiązkiem jest podnieść głos przestrogi.

Powiedziałem, że historya indemnizacyi jest szeregiem krzywd nie tylko materyalnych ale i moralnych i od tych drugich zacznę.

Ktokolwiek, panowie, bezstronnie ocenić zechce dzieje nasze z bieżącego stulecia, przyznać musi, iż kiedy po ciężkiej klęsce wojennej i politycznej z roku 1830 umysły narodu zwróciły się ku rozpatrywaniu przyczyn upadku i warunków odrodzenia, programem całego patryotycznego ogółu tego kraju, stało się wymierzenie sprawiedliwości społecznej przez uwłaszczenie i oswobodzenie włościan. (C. d. n.)

Sprawa indemnizacyjna.

Sejm galicyjski.

(Wieczorne (30) posiedzenie.)

***Lwów**, 20 października.*

(H.) Najważniejszem posiedzeniem w tegorocznej sesyi sejmowej, było bezwątpienia dzisiejsze posiedzenie wieczorne; załatwiono bowiem na niem sprawę ugody indemnizacyjnej. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6 minut 35 wieczorem. Komisarz rządowy, p. Zaleski, odpowiadał na znaną interpelacyę p. Kowalskiego i Tow. w sprawie utworzenia we Lwowie wieluklasowej szkoły ludowej z ruskim językiem urzędowym. Po zapadłej decyzyi trybunału administracyjnego, wezwała krajowa Rada szkolna lwowską Radę szkolną okręgową, aby weszła w rokowania ze stronami interesowanemi co do utworzenia takiej szkoły. Okręgowa Rada szkolna do tej chwili wezwaniu temu zadość nie uczyniła; krajowa zaś Rada szkolna użyje wszelkich środków, aby słusznym(?) żądaniom interesantów stało się zadość.

Nastąpiły potem dalsze obrady nad ustawą finansową na r. 1883, przemawiali mianowicie obaj sprawozdawcy: p. Wojciech Dzieduszycki za wnioskami mniejszości, a p. Chrzanowski za wnioskami większości komisyi. Po tych przemówieniach, niezawierających nowych, nieznanych jeszcze argumentów, Izba przyjęła znaczną większością wiadomy (i oceniony przez nas. Przyp. Red.) wniosek mniejszości komisyi.

Na trybunę wszedł p. Grocholski, jako sprawozdawca komisyi administracyjnej i przedłożył sprawozdanie tej komisyi w sprawie uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi. (Sprawozdanie to wraz z wnioskami komisyi i projektem ugody, było w całości drukowane w Nrze 241 *Reformy*). Komisarz rządowy, p. Zaleski, zwrócił uwagę na wielką doniosłość sprawy. „Przedłożenie rządowe niech będzie dowodem, jak rząd pragnie sprawiedliwie załatwić tę sprawę — ale nie jest to sprawa między krajem a rządem, lecz wchodzą tu jeszcze inne czynniki, które uwzględnić należy. Mowca ma nadzieję, że Izba załatwi sprawę tak, iż będzie można zawrzeć ugodę.

Po tem przemówieniu, zabrał głos p. Romanowicz. Mowę jego, bardzo sympatycznie przez Izbę przyjętą, podajemy w całości na innem miejscu. Posłowie skupili się dokoła mowcy i słuchali go z wytężoną uwagą. Wniosek, którym szanowny poseł zakończył swoje przemówienie, znany jest z telegramu.

P. Krukowiecki (podamy mowę p. Krukowieckiego według stenogramu, p. red.), nie ma ani co dodać do mowy Romanowicza ani też nie może z niej nic ująć; wykazała ona, że ugoda, jaką zawrzeć zamierzamy, jest dla kraju zgubną, bo kraj już i tak zanadto podatkami obarczony, musiałby przyjąć nowy wielki ciężar. Jesteśmy bardziej ministeryalnymi niż sam minister, któremu przyjęciem ugody sprawimy wielki kłopot, bo już dzisiaj głoszą dzienniki niemieckie, że zrobił nam prezent 75 milionowy. Mowca przestrzega przed pośpiechem; przed sobą mamy jeszcze 19 lat; po cóż się więc spieszyć? Kto wie, co będzie za lat 19? Tym pośpiechem i tą dziwną troskliwością o przyszłość po upływie 19 lat nakładamy już teraz znaczny ciężar na kraj. Wydaje mi się to tak — powiada mowca — jak gdyby ktoś powiedział: „Krukowiecki, za lat 19, tknie cię apopleksya, a Krukowiecki, chcąc się ochronić od apopleksyi, zaczyna przez 19 lat co roku puszczać sobie krew i przy końcu 19 roku umiera na anemię“ (wesołość). Powinniśmy także ufać słowom cesarza. Cobyście bowiem powiedzieli panowie, o „szlachcicu Krukowieckim, który przyznał, iż jest winien 100 złr., a potem przy oddaniu tej sumy zaczął się targować i oddawał tylko 20 złr.“ Mowca mniema, że najlepiej będzie zatrzymać *status quo. Naj bude. jak buwało.* Dla tego wnosi mowca porządek dzienny nad wnioskami komisyi.

P. Rożankowski interpretując znaczenie patentów ces. z dnia 17 kwietnia 1848 i 15go sierpnia 1849 jest przekonany, że nie znajduje się w Austryi sąd, który ewentualny spór mógłby rozstrzygnąć na niekorzyść Galicyi. Ugoda, którą rząd nam proponuje, jest dla kraju bardzo uciążliwą; co roku zwiększają się nasze potrzeby, co roku mamy ponosić co raz większe ciężary, a teraz przybywa nam według tej ugody nowy ciężar na indemnizacyę. W obec takich stosunków, nie może być mowa o ekonomicznem podniesieniu się kraju. Ale ponieważ sam rząd przychodzi do nas z projektem ugody i twierdzi, że chciałby już raz stanowczo załatwić tę sprawę, przeto należy przystąpić do ugody, ale pod innymi, dla kraju korzystniejszymi warunkami, jakie korzystniejsze warunki podawało nam t. zw. bürgerministerstwo. Brestla nie można pomawiać o sprzyjanie naszemu krajowi, a przecież propozycya jego była dla kraju korzystniejszą, niż propozycya minisra-rodaka. W końcu powołuje się mowca na opinię Glasera i Ungra, że Galicya sprawy przed sądami przegraćby nie mogła. —

Mowca kończy wnioskiem: Przedłożenie komisyi przyjąć za podstawę do dalszej dyskusyi: przy szczegółowej zaś rozprawie zastrzega sobie mowca postawienie poprawki stosownej.

Rozprawę ogólną zamknięto, poczem przemówił sprawozdawca P. Grocholski. Mowę jego, według stenogramu, podajemy osobno.

Przystąpiono do głosowania imiennego (na wniosek p. Kamińskiego) nad wnioskami komisyi.

Za wnioskiem Romanowicza, odnoszącym się do II punktu wniosku komisyi, głosowało 44 posłów, przeciw temu wnioskowi 73. Utrzymał się więc wniosek komisyi.

Następnie przystąpiono do szczegółowej rozprawy nad projektem ugody.

Do 2 ustępów tego projektu postawił p. Rożankowski następującą poprawkę: „Funduszom indemnizacyjnym wschodniej i zachodniej Galicyi na mocy najwyższych postanowień z dnia 17 kwietnia 1848 i 15 sierpnia 1849 dotychczas udzielana dopłata 2,625.000, ma być wypłacana począwszy od 1 stycznia 1883 już tytułem bezzwrotnej subwencyi aż do końca r. 1897, zaś takim samym tytułem bezzwrotnej subwencyi wypłaci skarb państwa w r. 1898 połowę tej sumy t. j. 1.312.500 złr. Wypłata tej subwencyi uiszczaną będzie w „ćwierćrocznych ratach z góry“.

P. Grocholski oświadcza, że jeżeli p. Rożankowski da mu gwarancyę, iż rząd przyjmie tę poprawkę, naówczas mowca będzie głosował za nią.

Przy głosowaniu poprawka p. Rożankowskiego otrzymała tylko 30 głosów, a natomiast, w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono projekt ugody bez zmiany, według wniosków komisyi.

Koniec posiedzenia o godz. 9 m. 35 w nocy.

Zamknięcie Sejmu.

Marszałek oświadcza, że porządek dzienny wyczerpany i poleca sekretarzowi p. Jasińskiemu odczytanie protokółu z dzisiejszego posiedzenia; po zatwierdzeniu protokółu pożegnał marszałek reprezentacyę krajową pięknem przemówieniem:

Marszałek: Z dniem dzisiejszym obecna reprezentacya kończy swoją sześcioletnią misyę. Jakikolwiek sąd wyda kraj o niej i o jej działalności, to pewna, że nikt jej nie odmówi uznania, iż przejęta była szczerze troskliwością o byt materyalny kraju, pracowała gorliwie i usilnie, dokładała wszelkich sił i starań dla podniesienia dobrobytu i szczodrze popierała cele ekonomiczne funduszami, jakie miała do dyspozycyi. Pod tym względem zdaje mi się obecna reprezentacya może być spokojną. Gdyby nawet nic więcej nie można było przytoczyć, to już sam ten liczny szereg uchwał, które celem poprawy materyalnego bytu w kraju powzięte zostały na ostatniej sesyi, świetne wystawia świadectwo gorliwości i troskliwości reprezentacyi kraju.

Pod względem rozszerzenia i pomnożenia komunikacyi powziął Wys. Sejm uchwały o budowaniu nowych dróg żelaznych, z których jedna dostatecznie subwencyonowana z Rzeszowa do Sandomierza, posiada wszelkie warunki powodzenia i według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do skutku.

Dalsza uchwała tej kategoryi tyczy się subwencyonowania dróg gminnych i powiatowych. Sprawę regulacyi rzek niespławnych, która tak długo w zawieszeniu pozostawała, rozstrzygnął Wys. Sejm stanowczo, ofiarując z prawdziwą hojnością środki potrzebne do dokonania tego

---

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

14)

Napisał

Dr. Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy).

Franciszek Malewski, który wówczas mieszkał razem z Mickiewiczem (w domu Joachima na Większej Mieszczańskiej), bywał także często w domu p. Szymanowskiej i już wówczas znajdował w starszej jej córce, pannie Helenie szczególniejsze upodobanie, chociaż może zarówno jak i jego przyjaciel, nie myślał o tem, że za lat kilka miał stanąć z nią u stóp ołtarza.

Okazuje się to wyraźnie z jego listu, pisanego wówczas do rodziny:

...„Bardzo się dobrze p. Szymanowskiej powiodło. Cesarzowa poruczyła jej uczenie muzyki swojej córki. Pewny jestem, że nie będzie mogła teraz opędzić się od lekcyj w mieście. Bywam u niej zawsze z przyjemnością, lubię jej macierzyńską troskliwość o dzieci; teraz jednak rzadziej muszę się pokazywać, bo tu rozgadano androny. Bieda to nam chłopcom z pannami: powiesz dwa słowa, zaraz dodadzą trzecie: żeni się, oświadcza się i t. d....“

Pomimo to Mickiewicz i jego towarzysz byli u pani Szymanowskiej prawie codziennymi gośćmi, a z nieocenionych listów Odyńca powziąć można dostateczne wyobrażenie, jaką tam znajdowali gościnność i serdeczność.

Jest także w *„Korespondencyi“* Mickiewicza list, mogący posłużyć za dowód, jak pełną swobodnego i miłego humoru musiała być atmosfera domu p. Szymanowskiej i jak pod oswobodzającym jej wpływem ożywiał się także nasz poeta. Z pięknego tego listu podajemy tu początek, zwłaszcza dla czytelników, którzy nie mogą mieć pod ręką wspomnianego zbioru listów poety:

Petersburg, 2 listopada 1828.

Nr. 18,956.

My, Poeta Romantyczny z łaski prenumeratorów, autor wielu książek drukowanych, przedawanych, tudzież drukować się i przedawać mających, wszystkim i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy, wiadomo czynimy:

Od wielu miesięcy trwały między naszą poetycką Mością i Jej arcymuzykalną Mością, pierwszą pianistką, autorką kaprysów, waryacyj, romansów i kontredansów etc. stosunki sąsiedztwa i przyjaźni. Wiadomo światu całemu, a przynajmniej dziesięciu ludziom, że nieraz jadaliśmy obiad społem, a nawet w orszaku Jej arcy-muzykalnej Mości, przedsiębraliśmy dalekie aż ku ogrodowi letniemu podróże. Nieszczęściem te stosunki sąsiedztwa i przychylności zostały zerwane i potargane, albo raczej potargane i zerwane zbiegiem smutnych wypadków, a mianowicie dla deszczu i błota, dla drogiej ceny dorożek i dla strat okropnych, jakie ponieśliśmy w kaloszach i paraplujach. Usiłując przecież ile możności dawne wznowić przymierze, osądziliśmy za rzecz przyzwoitą, przyjąć na obiad ze strony Jej arcymuzycznej Mości zaproszenie i do obiadu łakomego własną osobą zasiąść przyrzekamy i t. d.

(Patrz *Korespondencya Mickiewicza*, wydanie 4te tom I, str. 33).

Znać ten ton miłego, a oraz wykwintnego humoru był zwyczajnym i panującym w domu pani Szymanowskiej; dlatego też poeta pisząc list przytoczony, dostroił go do tego tonu.

Z polskich rodzin wówczas jeszcze kilka mieszkało stale w Petersburgu. Byli to zwłaszcza Żelwietrowie, Sobańscy, Orłowscy, nie mówiąc już o Bułharynach i Szyszkowach, których także od czasu do czasu wypadło naszemu poecie odwiedzić.

XIII.

Znajomość zrobiona już dawniej z petersburskimi literatami, zapewne dopiero w tych czasach zamieniła się w przyjaźń i wzajemną życzliwość.

Niejeden może z czytelników naszych z niedowierzaniem przyjmie tę wiadomość, że między autorem „Dziadów“ a literatami rosyjskimi tak w Moskwie, jak i w Petersburgu zawiązać się mogły tak ścisłe a nawet serdeczne stosunki.

Żeby zaś to zrozumieć, trzeba się myślą przenieść w owe czasy, przed rokiem 1830, kiedy w ogólności literaci, a szczególniej poeci rosyjscy objawiali wyraźne z absolutnych rządów niezadowolenie i w otwartej przeciw niemu stawali opozycyi. — Wielu z nich z tego powodu doznawało nawet srogiego prześladowania, a sam Puszkin za wolnomyślne poezye skazany był jeszcze za Aleksandra I na kilkoletnie wygnanie.

Wprawdzie car Mikołaj na prośby Żukowskiego pozwolił mu wrócić do miejsc rodzinnych, nadto w udzielonem mu posłuchaniu prywatnem przebaczył mu „wszelkie wolnomyślne zapędy młodości“ (*wsie swobodolubiwyja uwleczenija mołodosti*) a nawet chcąc jego, a oraz i innych poetów wyrwać z obozu opozycyi, — bardzo łaskawie i długo rozmawiał z nim o poezyi.

Mimo to, nie odrazu powiodły się obliczone na przyszłość usiłowania cara Mikołaja.

Któż lepiej mógł ocenić ten szlachetny rys charakteru ówczesnych literatów rosyjskich, aniżeli sam Mickiewicz, który znał ich dobrze i był świadkiem wydarzeń owej właśnie epoki. Otóż co sam napisał w artykule francuskim o Puszkinie, ogłoszonym po raz pierwszy w słynnym dzienniku *Globe* w r. 1837.

„...Przyznać należy na zaszczytną pochwałę literatów rosyjskich, że okazali moc duszy i bezstronność, jakiej przykładów nie możnaby znaleźć w krajach wolniejszych i bardziej ucywilizowanych. Głęboko przekonany jestem, że ogromne te sumy, jakie wydaje gabinet rosyjski na kupienie tylu dla siebie usłużnych obrońców po za granicami państwa, nie wystarczyłyby na opłacenie jednego z literatów rosyjskich, mających wziętość, choćby za zwykły artykuł dziennikarski, za najdrobniejszą pochwałę, nawet za słowo grzeczności. Co tu mówimy, jest tak prawdziwem, że podczas koronacyi cara Mikołaja, nie można było znaleźć w Moskwie ani jednego poety, któryby chciał opiewać tę uroczystość, mogącą przejść pod tym względem niepostrzeżoną, gdyby się nie znalazł lord zagraniczny, przybyły z Paryża, który u stóp cara Wszechrosyi złożył dytyramb najgorętszego legitymizmu“.

Tak wysokie miał zatem nasz poeta wyobrażenie o ówczesnych literatach rosyjskich, on, który był naocznym świadkiem owej wspomnianej koronacyi, odbytej w Moskwie, w sierpniu 1826 roku.

On, który doznał prześladowania za to, że był wyobrazicielem prawie tej samej idei, nie dziw, że umiał ich ocenić zarówno jak nawzajem od nich wysoko był szanowany i ceniony.

Sam też jeszcze po wielu latach opowiadał przyjaciołom swoim (np. Rettlowi), jak razu pewnego Puszkin odezwał się do niego:

„Wielka różnica, jaka jest między mną i tobą, pochodzi, zobopólnego położenia naszego. Ty jesteś poetą narodu uciśnionego, a ja uciskającego; ztąd wyższość twoja nademną. Nie uwierzysz, z jaką radością pomieniałbym się z tobą“.

Ale nietylko polityczne stanowisko ówczesnych literatów rosyjskich zasługiwało na uznanie i szacunek. Każdy z tych, których nasz poeta do swoich policzył przyjaciół, miał także niepospolite zalety serca i osobistego charakteru.

I tak najstarszy z nich, ociemniały Jan Kozłow (ur. 1774 † 1838), budził w nim współczucie dla swej słodyczy, prostoty i łagodnego usposobienia a był nawzajem dla poety naszego z nadzwyczajnem uwielbieniem. On to przetłómaczył Sonety krymskie na język rosyjski i wydał w Petersburgu w 1829 r. (D. c. n.)

wielkiego dzieła. Dalszym dowodem troskliwości Wysokiego Sejmu o poprawę stosunków materyalnych, są hojne dotacye dla krajowych szkół rolniczych i uchwały o zakładaniu nowych niższych szkół rolniczych. Sowitą dotacyę zawdzięcza Wys. reprezentacyi kraju przemysł domowy, a jeszcze sowitszą przemysł rękodzielniczy. Podnoszę wreszcie ważną uchwałę o kredycie na budowę koszar. Już to ważniejsze uchwały na ostatniej sesyi powzięte świadczą wymownie, jak dalece reprezentacya dziś ustępująca, gorliwie pracowała nad dobrem kraju.

Niezawodnie każde ciało reprezentacyjne ma swoje słaby strony, nie chciałbym uchodzić za chwalącego wszystko, więc zaznaczam, że i naszej reprezentacyi nie brakło słabych stron, żeśmy podzielili się na zbyt wiele frakcyj (głos: prawda!). Szczupły zakres naszej władzy prawodawczej i jeszcze szczuplejszy zakres władzy wykonawczej stanowią nadto małe pole, aby utworzyć można tyle programów stanowczych i samodzielnych, ile było frakcyj (brawo!). Na szczęście jednak kraju i na chlubę tej reprezentacyi powiedzieć należy, że nie przyszło nigdy do antagonizmu, aby istotne interesa kraju na tem ucierpiały (głos: Tak jest!). Ten długi szereg uchwał, wystawiający świetne świadectwo troskliwości o interesa kraju jest najlepszym dowodem, że gdy w grę wchodziły interesa kraju, antagonizmu nie było i wszystkie frakcye łączyły się ze sobą w wspólnej pracy około dobra kraju. Możecie być panowie dumni z rezultatów pracy waszej, bo zostawiacie następnemu Sejmowi w spadku instytucyę niezmiernie ważną. Nie mieliśmy dotąd instytucyi, któraby systematycznie i bez przerwy czuwała nad interesami materyalnemi kraju. Tę lukę wypełnił Sejm obecnie ustępujący, tworząc bank krajowy w zeszłej, a uzupełniając wszystko, co było do jego utworzenia potrzebne, na tegorocznej sesyi.

Przekazujecie tedy panowie następującej reprezentacyi instytucyę, która — czego się spodziewam i w co wierzę — nietylko powinna urość, ale pewnie urośnie w potęgę i chociaż może nie zaraz, ale niezawodnie w następnych latach stanie u tego celu, jakiście jej panowie wytknęli, t. j. podniesie dobrobyt i materyalną pomyślność kraju.

Że te dzieła, o których wspomniałem, bardzo odpowiadały moim życzeniom i były zarazem moim programem, nie potrzebuję tego zaznaczać.

Żegnając panów dodaję życzenie, abyśmy jak najliczniej napowrót się tu zeszli. Zamykając ostatnie posiedzenie, a zarazem sześcioletni peryod naszej działalności, kończę okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejszy Pan! (Izba powtarza trzykrotnie ten okrzyk.)

Mowa ks. biskupa Soleckiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku! — Cześć dla marszałków sejmowych przekazała nam tradycya narodowa, nie dziw tedy że przezacni koledzy moi sejmowi, członkowie i posłowie tego wysokiego Sejmu, kończąc dziś tegoroczną sesyę, nie mają się rozejść i odjechać do domu, nie złożywszy Tobie Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku swego zupełnego uznania i swojej szczerej podzięki (brawo). Że zaś właśnie mnie, który po raz pierwszy na obradach tego Sejmu uczestniczyłem wezwali, abym Ci imieniem, te uczucia wyraził, chociaż w gronie swoim mają wielu mężów bardzo znakomitych rodem, dostojeństwem i zasługami, około kraju położonemi, którym przeto zaszczyt przemawiania imieniem Sejmu daleko słuszniej się należy; to P. Marszałku raczysz przypisać tej okoliczności, że i pod tym względem chcą być wiernymi tradycyi narodowej (brawo), że naśladują tylko przykład swoich przodków, którzy mawiali: duchowieństwo przodem.

Rzecz naturalna, że to szanowanie i przestrzeganie przykładu, cnót i zasad naszych przodków mnie biskupowi musi być bardzo miłe i dla tego pełen wdzięczności dla moich przezacnych kolegów sejmowych najchętniej uległem ich wezwaniu i czynię to tem chętniej, iż te podzielam w zupełności ich uczucia względem Ciebie.

Dziękujemy Ci tedy za Twoje żmudne trudy i za przewodniczenie naszym obradom równie światłe jak sprężyste i bezstronne. Wiemy, że przejęty gorącą miłością kraju, dla dobra jego przez cały rok mnie pracujesz (brawo), ale wiemy i to, że w czasie zebrania Sejmu, podczas obrad sejmowych praca Twoja jest i musi być dlatego mozolniejszą, że musisz poświęcać wszystkie chwile, łożyć wszystkie siły, abyś godnie odpowiedział zadaniom Marszałka i że w tym celu musisz więcej pracować jak inni. To też widzieliśmy i podziwialiśmy Twe prace. Przekonaliśmy się, że nie poprzestając na tem co w ciągu roku razem z Wydziałem krajowym dla tegorocznej sesyi przygotowałeś, korzystałeś skwapliwie z każdej sposobności, ażeby posłom sejmowym udzielić swojej światłej rady, objawić swoje myśli i projekta, dążące do dobra kraju. Widzieliśmy, jak wysoko poważałeś zdanie każdego, chociaż było nieraz od Twojego odmienne, jak cierpliwie i bezstronnie dozwalałeś każdemu wypowiedzieć swoje przekonanie, szanując święcie wolność słowa (p. Antoniewicz brawo) i sumienie jej przestrzegając: — widzieliśmy jak skutecznie przyczyniałeś się do tego, aby wszyscy posłowie bez wyjątku, Polacy i Rusini, pracowali nad dobrem kraju (brawo). Jakoż winszujemy Tobie i sobie tej zgody i jedności, jakie się tu w czasie tegorocznej sesyi objawiły! Winszujemy Tobie i sobie tej jednomyślności, z jaką wszyscy przyczyniali się do gmachu wspólnej pomyślności! Działaliśmy tutaj bez wszelkiej waśni i rozterek w tem żywem poczuciu, żeśmy bracia rodzeni, bracia równouprawnieni, (p. Antoniewicz brawo) żeśmy spojeni i związani ze sobą tak ścisłymi węzłami, że prawie nie znajdzie się między nami Polak, w którego żyłach nie płynęłaby krew ruska, nie znajdzie się między nami Rusin w którego żyłach nie płynęłaby krew polska. — (przeciągłe brawa).

W tem poczuciu działaliśmy i przyczyniliśmy się do uchwał, które poczytywaliśmy za potrzebne dla wspólnego naszego dobra i w tem poczuciu chcemy nadal działać, wierząc, że tak zawsze być powinno, że zawsze tak być się przestrzegać prawidła Bożego: „Co Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozłącza." (Brawo).

Składając Ci tę podziękę, żegnamy Cię Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku z tem życzeniem, abyś w przyszłej kadencyi przewodniczył Sejmowi, którego wszyscy członkowie byliby przejęci tem samem uczuciem dla dobra i pomyślności kraju, jakie my żywimy (Brawo) i aby skład tego Sejmu wypadł jak najpomyślniej dla dobra kraju. (Brawo).

I Tobie Excelencyo Jaśnie Wielmożny Namiestniku Cesarski (zwracając się do J. E. Potockiego), wynurzamy nasze najzupełniejsze uznanie i naszą podziękę za popieranie prac sejmowych i za ten żywy udział, jaki brałeś w obradach sejmowych.

Cieszymy się z tego, że w Tobie mamy Namiestnika cesarskiego, który jako ziomek nasz, a oraz Poseł, bierze najgorętszy udział w pomyślności kraju i dla dobra jego niezmordowanie pracuje (Brawo). Dziękujemy Ci za to, a polecając Ci nasze uchwały tutaj zapadłe, prosimy, abyś je jak najgoręcej popierał u rządu i wyżej. (Brawo).

Marszałek: Bardzo jestem wdzięczny za łaskawe wyrazy życzliwości i uznania, może nawet więcej przychylne, aniżeli na to zasłużyłem. Nie mam innego zadania, innego celu, jak tylko służbę dla kraju, a najwyższą nagrodą jest dla mnie uznanie, jakie usłyszałem. Będę się starał, abym i nadal wobec kraju na to zasłużył. (Brawo).

Koniec posiedzenia o godzinie 2 min. 50.

Korespondencya „Reformy"

Konstytucyjny spisek w Rosyi.

Z Rosyi.

I.

Szereg faktów, z któremi zapoznam właśnie czytelników naszych znany już nam był częściowo cokolwiek wcześniej. Do dziś dnia wszakże z wiadomości naszych nie mogliśmy szerszego zrobić użytku ze względu... na policyę moskiewską... i obawę zaszkodzenia komu. Ważny ten wzgląd zmusza nas niejednokrotnie milczeć o rzeczach pierwszorzędnej nawet wagi i to milczeć tak długo, aż nieszczęśliwy jakiś wypadek tajemnicę ukrywaną wepchnie w ręce prześladowców wolności i gnębicieli jej wyznawców...

Wówczas dopiero milczenie przestaje i nas obowiązywać, wówczas to dopiero możemy, wziąwszy pióro do ręki, siadać do ułożenia korespondencyi, którą niekiedy trzebaby oznaczyć datą o całe lata wcześniejszą, od daty dnia, co nam dał prawo pisać tę korespondencyę bez zatargu z sumieniem i poczuciem obywatelskiej godności.

W podobnem oto położeniu znajdowałem się wobec sprawy, którą w listach niniejszych ogłosić zamierzyłem, a o której przymuszony byłem milczeć dotąd mimo przeświadczenia, że wiadomość o niej ma znaczenie ogromne i sprowadzi niemały przewrót w poglądach na wewnętrzne stosunki Rosyi.

Przystąpmy wszakże do rzeczy.

Europa znała dotąd jeden tylko rewolucyi odłam. Jakkolwiek podzielony na dosyć liczne i zmienne frakcye stanowił on przecież pewną całość, gdyż wszystkie owe frakcye mają to wspólnego, że są krańcowemi zrewolucyonizowanej Rosyi posterunkami,

Z tego, co o działalności rosyjskich żywiołów rewolucyjnych w ostatnich czasach powszechnie wiedziano, przekonano się wprawdzie, że niektóre ich grupy mniej lub więcej stanowczo na grunt polityczny wstąpiły, ale i to było także pewne, że żadna z nich zasadniczo sztandarów przewrotu socyalnego nie porzuciła.

Przeświadczenie to było zresztą najzupełniej słuszne..,

Nawet stronnictwo *Narodnoj Woli*, najbardziej w żądaniach politycznych zaawansowane i najwięcej im przypisujące znaczenia, jak to widoczne z przeważnego skierowania sił swoich na drogę walki politycznej, nawet to stronnictwo — mówimy — nie przestało nigdy wysuwać równie stanowczo żądań socyalno-ekonomicznych, sformowanych w duchu nowożytnego socyalizmu *). Jeżeli więc tak rzeczy stały z *Narodną Wolą* nie ma co o innych frakcyach mówić, gdyż robiły one właśnie zarzuty „terrorystom" za zbytnią polityczność ich działalności. Najliczniejsza po za *Narodną Wolą* grupa *czornopieriedielców* inaczej mianujących się związkiem *Ziemli* i *Woli* była nawet stanowczo wrogą rzucaniu sił rewolucyjnych na szalę zapasów politycznej natury i dopiero w końcu roku zeszłego część jej członków weszła w kompromis z programem *narodowolców* **).

Słowem dla stronnictw, frakcyj lub grup rewolucyonistów rosyjskich, o których działalności, programach i dążeniach mieliśmy dotąd mniej lub więcej dokładne wyobrażenie, żądania ich polityczne miały co najwięcej znaczenie programów minimalnych. Przewrót polityczny uważali oni i uważają, jako środek tylko dla rozszerzenia pola swych robót w duchu socyjalnym.

A jednak mimo to wszystko dla każdego jest rzeczą oczywistą, że Rosya daleką jest jeszcze od nowożytnej rewolucyi socyalnej, a żyje właśnie w przededniu przewrotu politycznego.

Jakże się to stało jakże się to dzieje?

Pytanie to obok owej pewności, musiało znowu z drugiej strony stawiać wielką niepewność, co do jakiegokolwiek szerszego ruchu w Rosyi. „Jawno — mówiono — że jeżeli odbędzie się przewrót jaki w caracie, to musi on być na razie przewrotem politycznym tylko, ale czy zdeklaruje się tam ruch jakikolwiek??" Wątpienie to naturalnie z tego płynęło źródła, że niewidziano w społeczeństwie rosyjskiem żywiołów, na których rewolucya (zwłaszcza polityczna) mogłaby się oprzeć.*) Dojrzeć te żywioły było tak trudno, że nawet *Narodnaja Wola* niepowodzenie ruchu przewidywała **), i dotąd na akcyę szerszą zdecydować się niepoważyła jeszcze.

Widzieliśmy zawsze w caracie z jednej strony potworny despotyzm rządowy, a z drugiej walczącą tytanicznie garść rewolucyonistów, ale prócz tych dwu krańcowości mało co więcej spostrzedz było można. Między krańcowościami temi nie widzielimy nic środkowego, albo właściwie widzieliśmy jedynie pogrążoną w apatyi i bezczynności masę, która równie biernie zachwycała się uwolnienieniem przez sąd przysięgłych Wiery Zasulicz, jak i potakiwała milczeniem szeregom szubienic, dzwigniętych przez carskich oprawców.

I rzeczywiście, oddawna już widzimy w Rosyi mnóstwo procesów i spisków, czynów rewolucyjnych i poświęceń najrozmaitszej barwy, ale nie znaliśmy ani jednego prawie faktu spiskowania wyłącznie politycznego, ale nie znaliśmy żadnych objawów wyłącznie politycznej agitacyi.

Zdawało się to być okolicznością niezmiernie charakterystyczną dla stosunków rosyjskich i skazującą walkę o swobody polityczne w Rosyi na długie jeszcze pasowanie się z absolutyzmem mimo jego jawnej strupieszałości...

Mieliśmy wprawdzie próby politycznych wydawnictw na emigracyi w rodzaju *Obszczaho Dieła* lub ogłaszanego obecnie *Baltischer Föderalist*, ale są to przedsięwzięcia jednostkowe z krajem mało związane i znane mu zaledwie z tytułu; echa ich dochodzą wprawdzie tutaj, ale nie są one echem społeczeństwa i dlatego też nie ma poco poważniej rachować się z niemi ***).

Ostatecznie więc pomimo niesmaku do „terorystycznych" praktyk, pomimo niezadowolenia z „jakobinizmu" lub „centralizmu" robót rewolucyjnych w ostatnich czasach — wszelkie nadzieje reform konstytucyjnych wiązały się zawsze z działalnością *Narodnoj Woli*, a ten i ów żałował tylko, że powstaje ona w odosobnieniu, że nie ma ona należytego poparcia przynajmniej w zakresie żądań politycznych.

Żal to był słuszny, ale... zbyteczny! Mamy oto dowody, że tak *Nar. Wola*, jak i w ogóle ruch rewolucyjny w Rosyi, o ile był on politycznym, miał wśród żywiołów „poważniejszych" poparcie szersze nierównie, niż się zdawać może.

Dowodów na to w czynach stanowczych nie ma jeszcze wprawdzie, ale są one w gorączkowych i na wielką skalę prowadzonych... „śledztwach tajnych"...

Mając właśnie w ręku niektóre dane przez śledztwa te wykryte, możemy czytelników naszych nietylko o istnieniu spisków konstytucyjnych w Rosyi zapewnić, ale i pewną ilość szczegółów ciekawych o nich podać. *A. Z.*

*) Jakkolwiek komitet wykonawczy w znanej proklamacyi swojej do Aleksandra III. po zamachu 13 marca, nie żądał od niego nic więcej prócz konstytucyi, rozumieć należy, iż otrzymując ją chciał on w zamian wyrzec się swej taktyki (terroryzmu), ale nie żądań programowych na polu ekonomiczno - socyalnem, które przeprowadzałby dalej. Świadczą o tem wydane w formie proklamacyj dwa programy partyj: „Program partyi robotniczej" *Narodnoj Woli* (r. 1880) oraz „program komitetu wykonawczego" *Narodnoj Woli* (r. 1881). Zresztą oprócz wspomnianej „kontytucyjnej" proklamacyi do Aleks. III, wydana była i inna jeszcze. (ratowana 2 marca rt. st: 1881), w której wyraźnie się mówi: Rosyjscy pracujący ludzie! Dnia 1 marca, Aleksander II. dręczyciel swego narodu, zabity został przez nas socyalistów. Ogłaszamy to narodowi całemu. etc. etc."

**) Zdaje się, że rezultatem tego sojuszu był właśnie program noszący tytuł: „Program partyi ludowej" (Programa Narodnoj Partii. S. Petersburg 7 Apriela 1881. Letuczaja Tipografija Obszczestwa *Ziemla* i *Wola*). Jest to także program wyraźnie federacyjny i mało polityczny, a owszem najprzeważniej socyalistyczny. Może więc połączenie nastąpiło na podstawie innego programu?

*) Mówimy „zwłaszcza politycznej" gdyż rewolucya wywołana w Rosyi bez szerszego udziału ogółu, a przez dotychczas działające stronictwa, oczywiście wyzyskaną byłaby najprzeważniej w duchu socyalistycznym. Ciekawy pod tym względem jest Nr. 4 tajnego czasopisma *Czornyj Periedeł* z września 1881 r.) Szkoda, że niemożemy dla braku miejsca dać niektórych cytat).

**) *Narodnaja Wola* Nr. 6 z dn. 23 października 1881 r.

***) W ogóle trzeba pamiętać, że emigracya ma bardzo mało wpływu na działalność rewolucyonistów rosyjskich w kraju. Przyznaje to sam b. red. „Ziemli i Woli" (Stiepniak) który wydał niedawno za granicą ogromnie ciekawe dzieło p. t. „*La russia sotteranea. Profili e bozzetti rivoluzionarii del vero, con prefazione di Pietro Lavroff. Milano 1881*" Mówiąc, że książe Krapotkin, nie jest głową „nihilistów" zaznacza on: „Jakkolwiek wydać się to może dziwnem, a jednak jest to następstwo innego faktu; Krapotkin emigrant, a wszyscy rosyjscy emigranci, rozrzuceni dziś po Europie, ni mają najmniejszego wpływu na ruch rosyjski... Zagranica jest dziś miejscem wypoczynku do którego przybywają rozbitki, których łódź rozbiły lub nadpsuły straszne fale. Póki łódź ta nienaprawiona i nie odpłynie znowu w strony rodzime — póty emigranci nic innego, jak rozbitki. Będą oni, być może, znowu silni, ale tymczasowo nie mają nic do roboty, patrzą oni jeno z zawiścią na kraj, gdzie wre walka gdzie giną ich towarzysze wówczas, gdy emigracya pozostając w nędzy, obcą jest wszystkiemu najzupełniej". (Patrz także w tej mierze „Emigracya i rewolucyjne czyny w Rosyi" w „Wolnom Słowie" Nr. 23 z 17 stycznia 1882, str. 5).

Ziemie polskie.

Telegram biura Wolffa, zamieszczony we wszystkich dziennikach niemieckich, podaje niespodziewaną wiadomość z Petersburga.: *Herold* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że na ostatniej sesyi rady państwa rozstrzygano sprawę skonfiskowanych dóbr w guberniach zachodnich. Rozstrzygnięto ją w ten sposób, iż wielka część tych dóbr skonfiskowanych ma zwrócić rząd dawniejszym właścicielom lub ich spadkobiercom. Nie bez pewnej przyjemności dzielimy się tą wiadomością z naszymi czytelnikami, którą jednak wypada przyjąć z wielką ostrożnością, gdyż telegramy z Rosyi do dzienników niemieckich nie zasługują na bezwzględną ufność. Wszystko jednak na świecie jest możliwem. Być więc może, że jasny promień światła przedostał się przez ciemnię, po jakiej rząd rosyjski się błąkał przez długie lata, być może, że w Petersburgu przekonano się nareszcie, że nadeszła chwila zerwania z polityką zemsty wykonywaną z nieubłaganą surowością w ziemiach polskich. Gdyby pogłoska powyższa sprawdziła się, co daj Boże, aby jak najprędzej nastąpiło, czyn rządu rosyjskiego byłby prostym aktem sprawiedliwości, a dla naszych ziomków na Litwie i Rusi faktem nie małego znaczenia. Zobaczymy!

Wybory do Sejmu pruskiego wypadły w Poznaniu dość pomyślnie. Na 256 oborców, wybrano tylko 81 Polaków, W porównaniu z dawniejszemi latami, zrobiono pewien postęp, bo w roku 1876 wybrano 54, w 1879 63, w r. 1882 wybrano 81 Polaków. Prawdziwe znaczenie tej liczby ocenimy dopiero wtedy, jeżeli obliczymy, w jakim stosunku liczba Polaków pozostaje do liczby przeciwników. W r. 1879 mieliśmy 63 Polaków. na 213 niemców tj. 29% d 20 października wybrano 81 na 256 niemców, tj. 32% ogólnej liczby wyborców. Przyrost 3% zawdzięczamy, pisze *Kuryer Pozn.* z jednej strony działaniu dość dobrej agitacyi, powtóre w pewnej części kompromisowi zawartemu w dwóch okręgach pomiędzy Polakami a konserwatystami, przez co zyskaliśmy dwóch wyborców Nie ulega jednak wątpliwości, że udział prawyborców w niektórych częściach miasta był bardzo nieliczny, skutkiem czego stracono kilku oborców polskich, którzy niewątpliwie byliby przeszli, gdyby prawyborcy się stawili w komplecie i sali przedwcześnie nie opuszczali. W stosunkach tak ciężkich, dla narodowości polskiej jakie panują w Wielkopolsce, taka obojętność na sprawę publiczną, smutne sprawia wrażenie.

Do Poznania nadchodzą ciągle wiadomości o rezultacie wyborów po powiatach. Dziś przeto nie można jeszcze zrobić sobie dokładnego obrazu polskich wyborów pierwszego stopnia w całem W. Ks. Poznańskiem.

W celu podniesienia żeglugi rzecznej ministerstwo komunikacyi zamierza w roku przyszłym prowadzić dalej roboty regulacyjne Dniepru pod Kijowem, dalej rozpocząć takież roboty na Prypeci i nareszcie wzmocnić brzegi Wisły w dolinie gniewoszewsko-kozienickiej w okolicy Maciejowic.

Sprawy krajowe.

Kanonicy gr. kat. u św. Jura, ks. Malinowski i Żukowski jak donosi *Diło* podali prośby o uwolnienie. Na posadę rektora seminaryum gr. kat. poda się dr. Czerlunczakiewicz z Krakowa, o mianowaniu jego jednak rektorem nie ma dotychczas mowy. Brak kompetentów sprawił w klerze ruskim wielkie zdziwienie. Powszechnie mniemają, że po rozpisaniu konkursu przed dwoma laty, na który zgłosiło się wielu cennych kandydatów, nie zachodziła potrzeba rozpisywania konkursu nowego, co zresztą w chwili ważnych zmian zaszłych w dyecezyi nie byłoby stósownem. Ponieważ sprawa obsadzenia rektoratu jest dla nas pisze *Diło* bardzo naglącą, spodziewać się przeto należy, iż nowy administrator uwzględni pierwszy konkurs lub rozpisze nowy, aby sprawa ta mogła być wkrótce ukończoną.

Koło sejmowe wybrało d. 20 bm. do Komitetu centralnego wyborczego dla Galicyi zachodniej:

Pp. Br. Baum Józef 97, Chrzanowski Leon 97, Męciński Józef 90, dr. Oettinger Józef 94, ks. dr. Pelczar Józef 90, hr. Potocki Artur 67, hr. Rey Mieczysław 96, dr. Weigel Ferdynand 97, hr. Wodzicki Henryk 97, Spławiński Jan 51 głosami.

Zastępcy: Pp. Benoe 97, Jawornicki 95, Miliewski 65, Tarnowski Stanisław 96, Walczyński 97 głosami.

Do komitetu centralnego wyborczego dla Galicyi wschodniej otrzymali:

Pp. ks. Czartoryski Jerzy 95, Czerkawski Euzebiusz 97. Golejewski Antoni 97, Koziebrodzki Szczęsny 97, Madejski Marceli 86, dr. Piłat Tadeusz 97, dr. Zucker Filip 97 głosów. Brakuje jeszcze jednego członka, gdyż dziesiąty nie otrzymał potrzebnej większości.

Na zastępców: dr. Biliński Leon 90. Pieńczykowski Józef 70, Przybysławski Władysław 81, Torosiewicz Emil 96, Wolański Władysław 50 głosów.

Sprawozdanie z posiedzenia centralnej Komisyi ośmnastu dla regulacyj podatku gruntowego, na którym regulacya podatku Galicyi załatwioną została, z braku miejsca podamy dopiero jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 października.

Kiedy przed pół rokiem niespełna podnosiliśmy z całą usilnością kwestyę równouprawnienia językowego na Szląsku i poselstwu naszemu w Wiedniu przypominaliśmy niejednokrotnie święty obowiązek podania ręki pomocnej prowincyi. w której żywioł polski od wieków doznaje wszystkich krzywd obcego ucisku, chcieliśmy błogą żywić nadzieję, że rząd hr. Taaffego, oparty na większości autonomicznej i mający racyę bytu w dążeniu do równouprawnienia narodowości, tym słusznym żądaniom w całej pełni zadość uczyni, i że do wykonania ustaw zasadniczych, ściśle zastosować się zechce. Podniesienie tej sprawy wobec rządu nie pozostało bez skutku, a do osiągnięcia tego skutku, o ile sądzić możemy, uczyniliśmy wszystko, co w naszej było mocy. Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, odczytane na sobotniem posiedzeniu Sejmu szląskiego przez prezydenta rządu krajowego margr. Bacquehema w odpowiedzi na interpelacye dwóch szląskich deputowanych dra Müllera i Cienciały, dalekiem jest wprawdzie od słusznego wymiaru sprawiedliwości dla Polaków i Czechów na Szląsku i od zmazania wiekowych krzywd, dowodzi jednak, że rząd wstąpił już na drogę równouprawnienia i w tej także prowincyi i uczynił pierwszy krok, który zwiastunem niech będzie tylko okresu przejściowego, po którym inne, sprawiedliwe i konieczne nastąpić muszą ustępstwa. Jeżeli ministerstwo poleciło sądom przyjmować podania w języku polskim i czeskim, to spodziewać się należy, że ministerstwo, chcąc być w rozporządzeniach swoich logicznem, zgodzi się i na to, aby podania te w tych także językach załatwiane były. Jeżeli ministerstwo zgodziło się na zasadzie ustaw zasadniczych częściowe przynajmniej przeprowadzić równouprawnienie w sądach, to spodziewać się należy, że na zasadzie tych praw nie bez skutku żądać będzie można, aby w ważniejszej gałęzi życia narodowego, w szląskich szkołach całkowite równouprawnienie w najbliższej już przyszłości przeprowadzone zostało.

Rozporządzenie, o którem mowa, brzmi, jak następuje: Pod względem używania języka w księstwie Szląska, w stosunku pomiędzy sądami a stronami, w porozumieniu z c. k. ministerstwem spraw wewnętrznych następujące zarządzam zmiany w rozporządzeniach ministeryalnych z 3 listopada 1851 i 22 lipca 1861 r.: 1. W sądzie krajowym i miejsko delegowanym w Opawie, dalej w sądach powiatowych w obrębie jego położonych, w obrębie których zarówno język niemiecki i czeski są ojczystemi językami ludności, podania w języku czeskim przyjmować należy. 2. W sądzie obwodowym cieszyńskim, jakoteż we wszystkich w jego obrębie położonych sądach powiatowych, gdzie obok języka niemieckiego także czeski i polski są językami krajowemi, przyjmować należy podania czeskie i polskie. 3. W ustępach 1 i 2 wymienione sądy posługiwać się mają w stosunku ustnym ze stronami i świadkami językiem dla tychże osób zrozumiałym, a zeznania ich zaciągać do protokołów w języku, w którym złożone zostały. Wezwania sądowe osób, o których przyjąć potrzeba, iż tylko językiem czeskim lub polskim władają, wystosowane być muszą w języku czeskim lub polskim. C. k. wyższy sąd krajowy postanowienia te udzielić ma do wiadomości wszystkim sądom księstwa Szląska.

Presse komentuje przyjęcie ugody indemnizacyjnej w Sejmie galicyjskim. „Rezultat głosowania — mówi — jest tem szczególniejszy. że p. Romanowicz nie bez racyi skonstatował, że Buergerministerstwo Galicyi daleko więcej przyznawało, jak dzisiejszy gabinet. Stanowisko w tej sprawie i argumentacya Grocholskiego powinna i innym stronnictwom dać powód do gruntownego rozważenia, wskazuje bowiem drogę, jak się pozostaje w posiadaniu większości".

Pogłoska puszczona przez *Tagblatt* jakoby hr. Hahenwart miał objąć tekę spraw wewnętrznych a Zeithammer miał zostać ministrem dla Czechów, była niezręczną kaczką dziennikarską, żeby módz wrzeszczeć, że Niemców przypiera się do ściany,

Ogólne oburzenie w narodzie czeskim wywołał wniosek postawiony w Sejmie praskim tuż przed zamknięciem tegoż, ażeby na postawienie niemieckiego letniego teatru kraj wyznaczył 800 tysięcy. Większość niemiecka robi wrażenie, jak żeby rządy swoje uważała za kończącą się dzierżawę i jak żeby chciała wyzyskać tę resztkę czasu, żeby dla Niemców wyciągnąć z kraju co się da. Nie potrzeba mówić, że letni teatr niemiecki w Pradze nie może mieć żadnej analogii z narodowym czeskim teatrem w Pradze, jedynym teatrem, jedyną świątynią dramatycznej sztuki Czechów. więc instytutem olbrzymiego znaczenia dla języka, poezyi, literatury, dla społecznego i narodowego życia narodu czeskiego. Pomimo to Czesi wystawili sobie swój teatr, zbierając własne oszczędności po groszu prawie, a kiedy katastrofa 12 sierpnia 1881 zamieniła w popiół tyle pracy i tyle ofiary, rozpoczęto składki na nowo i będzie drugi milion. aż stanie teatr narodowy. Niemcy na to, żeby sobie zbudować na lato lokal dla przepędzenia przyjemnego wieczoru, mają odwagę apelować do kieszeni kraju i żądają skromnej sumki prawie miliona. Dodać trzeba, że niedawno żądali na poprawki na cele bezpieczeństwa teatru niemieckiego 70.000 a zamiast tego przebudowali teatr na rachunek kraju i wydali 350.000. Za to odmawiają grosza na budowę czeskiego muzeum, na subwencye czeskich szkół, na pomoc dla dotkniętych powodzią czeskich okręgów.

Wyrok Trybunału państwa w sprawie Maticy opawskiej nastąpił po jednozgodnym *votum* wszystkich obecnych członków Trybunału państwa.

W miarę nadchodzących wiadomości o rezultacie prawyborów z miast wzrastał tryumf prasy liberalnej pruskiej, która już widziała zmianę ministerstwa i ustąpienia najbardziej z nienawidzonych w obozie liberalnym ministrów Puttkamera i Gosslera. Ten ostatni naraził sobie w ostatnich czasach liberałów, rozporządzeniem wydanem na kilka dni przed wyborami, którem nakazał zmianę pięciu szkół simultannych czyli (co na jedno wychodzi) bezwyznaniowych w Krefeld na szkoły konfercyjne. Minister musiał tu ustąpić nieustannem próśbom ludności Krefeld, która domagała się zaprowadzenia szkół wyznaniowych i rozdzielenia uczniów obydwu wyznań. Mimo to rozporządzenie ministra wywołało okrzyk oburzenia w obozie liberalnym, jako krok nadzwyczaj reakcyjny, i uczyniło ministra najbardziej niepopularnym w tym obozie. Chwilowy okrzyk truymfu, okazał się jednak przedwczesnym. Po bliższem bowiem rozpatrzeniu przekonano się, iż liberałom tj. połączonem stronnictwom postępowców i narodowo-liberalnych udało się zdobyć na konserwatystach trzy okręgi wyborcze.

Natomiast pomiędzy okręgami w których liberalni mają większość, daje się dostrzegać pewne przechylenie się ku lewej stronie tj. do obozu postępowców, którzy zdobędą conajmniej 6 do 10 mandatów nowych, naturalnie na umiarkowanych liberałach. Jestto wprawdzie skromny rezultat ich zabiegów w porównaniu do szumnych zapowiedzi, w których spodziewali się zyskać conajmniej 40 nowych mandatów, zawsze jednak ten wzrost opozycyi, przeciwko polityce kanclerza, nie jest przyjemny dla rządu, i świadczy o spadaniu akcyj Bismarka wobec ludności.

Twierdza stronnictwa „centrum" okazuje się jak zwykle niezdobytą; stronnictwo to bowiem straciło tylko dwa mandaty i to w tych okręgach w których rozstrzyga przypadkowa większość kilku głosów.

Socyaliści otrzymali wszystkie swoje okręgi wyborcze. W obozie ich powstało podobno rozdwojenie pod względem zapatrywań na kwestyę czy pożądanem jest zniesienie wyjątkowych ustaw przeciw socyalistom wydanych. Dep. Liebknecht broni zdania, iż zniesienie obecnych wyjątkowych ustaw, które są tylko tymczasowe byłoby niekorzystnem dla socyalistów, ponieważ staranoby się prawdopodobnie w drodze rewizyi istniejących ustaw stworzyć nowe środki do gnębienia stronnictwa socyalistów, środki które równie nie pozwoliły tej partyi swobodnie się rozwijać jak obecnie, a z drugiej strony mogły rozwolnić te więzy wewnętrznej części, które stronnictwo to wiąże obecnie przez wyjątkowe prawa i daje mu tem większą siłę, Sądzi więc Liebknecht, że należy zaniechać domagania się zniesienia ustaw wyjątkowych. Opinii tej jednak niepodziela większość mężów zaufania socyalistów. W obozie tym spodziewają się wkrótce wzmocnienia sił dziennikarskich przez wypuszczenie z więzienia jednego z głównych agitatorów Most'a, który w tych dniach kończy odsiadywać swoją karę więzienia w Londynie.

Pogłoski o ustąpieniu Tołstoja nie ustają. Jakkolwiek dotychczas nic na pewno nie wiadomo, pogłoski te są oznaką niezgody, jaka objawiła się w stronnictwie ministra spraw wewnętrznych. Jak opowiadają, pisze korespondent do *N. Fr. Presse* z Petersburga, nowela do ustawy prasowej została przedstawioną carowi do zatwierdzenia w skutek nacisku Pobiedonoscewa i Katkowa. Tołstoj z niechęcią miał uledz nagabywaniom swoich stronników. Ztąd pochodzi i wiadomość rozgłoszona przez biuro Wolffa, że minister przedstawił tylko projekt swych poprzedników w łagodniejszej formie. Jeżeli sprawdzi się, iż Tołstoj chce złożyć swój urząd nieodpowiedzialny, to z pewnością przyczyni się do tego złe przyjęcie, jakiego powszechnie doznało nowe rozporządzenie prasowe. Nie brak już i następców ministra spraw wewnętrznych. W obszerniejszych kołach mówią, że na miejsce Tołstoja ma być powołany generał Drenteln, w sferach dworskich zaś utrzymują, że ministrem spraw wewnętrznych ma zostać radca tajny Grote W takim razie Tołstoj zostałby znowu ministrem oświaty w miejsce Delianowa, ten zaś ostatni zastąpiłby Grota, dotychczasowego naczelnika departamentu dobroczynności publicznej (byłego czwartego oddziału), który nawiasem mówiąc, energicznie zabrał się do oczyszczenia stajni Augiasza. nazwanej zarządem zakładów dobroczynnych, złożonym z samych zwolenników grabieży publicznego grosza.

Ks. Wiaziemski ciągle trwa w zamiarze opuszczenia stanowiska szefa zarządu prasy i dotychczas bawi w Moskwie u córki swej hr. Szeremetjew. Zresztą w miejsce dotychczasowego prezydenta komitetu ministrów Reuterna ma być mianowany hr. Baranów.

Na giełdzie petersburskiej ogólny spadek tak papierów skarbowych, jak i hypotecznych. Ze Skopińska donoszą, iż śledztwo wykryło nowe oszustwo dyrektora banku Rykowa. W r. 1882 weksli protestowanych było za sumę 2,400.000 rs. w sprawozdaniu zaś wykazano tylko sumę 670.000 rs.

We Francyi ogromne zajęcie budzi proces „czarnej bandy“ przed przysięgłymi w Maçon-sur-Saonne. Głębsze motywa i sprężyny wypadków w Montceau les Mines dotąd niewyjaśnione. Akt oskarżenia mówi o znanych faktach spustoszenia kaplicy, burzenia domów prywatnych itd. Z pomiędzy 29 oskarżonych tylko dwóch ma więcej niż 25 lat, reszta chłopaki od 16 do 25 lat. Akt oskarżenia zapytuje, czy antireligijny charakter przypisać należy odrazie robotniczej ludności miejscowej do miejscowego wikarego i zakonnic, a zamachy przeciw własności, niezadowoleniu z zarządu kopalń, czy też plan był dawniejszy, organizacya z wyższym celem. Potem akt oskarżenia apodyktycznie mówi o dawnej organizacyi, której wybuch nastąpił w Montceau les mines przedwcześnie, a której celem zniszczenie własności burżoazyi i samej burżoazyi. — Z przesłuchania świadków dotąd nic nie wyjaśniło się, coby dowodziło prawdy przypuszczeń prokuratoryi. Było między robotnikami jakieś stowarzyszenie, do którego przypuszczono tylko po jakichś próbach nowowstępującego. Związku bandy dynamitowej z anarchistami. kollektywistami przed wybuchem zaburzeń nie można wykazać. To pewna, że zaraz po wybuchu nihiliści, internacyonał, komuniści starali się wejść w stosunki z tak wybornym anarchicznym materyałem, jak czarna banda. — Poważne dzienniki republikańskie domagają się ścisłego śledztwa i energii. Antirepublikańskie cieszą się w gruncie z objawów anarchizmu, wróżąc koniec republiki, która dopuszcza do takich wybuchów. Nawet butne podnoszenie głowy i hałaśliwe manifestacye monarchistów są z tem w związku. W Clairon, pisze *Barbès* pod tytułem „l'Action“, że royaliści gotowi są nawet odważyć się na *coup de feu*. Republika w r. 1870, pisze *Barbès*. wywołała komunę z jej petrolem. Dzisiejsza republika wywoła nową komunę z dynamitem. Rząd republikański złożony z niewieściuchów i tchurzów, którzy uciekną przed rewolucyą. Oto rola dla royalistów. obrona społeczeństwa, monarchia.

Jak *Times* donosi z Kairu, w wygotowanym już akcie oskarżenia obwinionym jest Arabi, że naruszając prawo narodów, wywiesił w Aleksandryi białą chorągiew, aby pod zasłoną jej wojska swe wycofać, że miasto wydał na pożar i zniszczenie, Egipcyan do buntu przeciw kedywowi i wojny domowej uzbroił, spokojnych wreszcie obywateli do rzezi, spustoszenia i złupienia całego egipskiego kraju podburzał. Akt oskarżenia, którego autorami dworactwo i pałacowa klika kedywa, tchnie, jak widzimy, nienawiścią i dziką żądzą zemsty i całą winę wszystkich nieszczęść, które w naturalnym następstwie sprowadzić musiała wojna. składa na przywódzcę stronnictwa narodowego. domagając się kary śmierci. O ile władze angielskie i obrońcy Arabiego zarzuty i oskarżenie jego złagodzić będą mogli, zależeć to będzie od wskazówki z Londynu. Ostatnie telegramy doniosły nam wprawdzie, że ministerstwo egipskie zgodziło się na przypuszczenie do obrony adwokatów angielskich, i że adwokaci ci otrzymali pozwolenie bezpośredniego naradzenia się z Arabim, przesłuchanie jednak świadków odbywać się ma nie na publicznej rozprawie, lecz sposobem tajnym wobec kairskiej komisyi śledczej przy użyciu wszystkich kruczków i zasadzek. Ostatnie nadto głosy konserwatywnych dzienników angielskich, na temat przyszłego losu Arabiego dowodzą, że u pewnej części prasy i opinii angielskiej sentymentalno-humanitarne, czy wspaniałomyślne uczucia dla egipskiego jeńca ustępować zaczynają praktyczno-politycznym względom. *Standard* oświadcza wprost, że zasądzenie Arabiego stało się nieuniknioną koniecznością, „inaczej bowiem utrzymanie rządu krajowego w Egipcie, byłoby niemożebnem“. *Pall-Mall G.* nazywa rzeczą podrzędną, kto Arabiego przed trybunałem bronić będzie, czy adwokaci z pod berła królowej Wiktoryi, czy też krajowe władze egipskie“. Punkt ciężkości całego procesu spoczywa w tem, czy Arabi zasądzony ma być jako buntownik i powstaniec, albo też jako zwykły zbrodniarz winny morderstw i pożogi“. Cały czynny stan organizującej się armii egipskiej składać się ma z 12 batalionów piechoty, 1 szwadronu kawaleryi. 6 batalionów artyleryi z 4 działami, 2 batalionów artyleryi fortecznej i 2 pułków żandarmeryi. Utworzonym ma być nadto korpus inżynieryi o 100 ludziach i korpus transportowy i ambulansowy o 300 ludziach.

Kronika.

Kraków, 23 października.

W sprawie orkiestry. W sobotę zebrała się pod przewodnictwem pana prezydenta miasta, ankieta, złożona z pp. dr. Fr. Bylickiego, Eminowicza, St. Koźmiana, St. Niedzielskiego dyr. Tow. mnz., Siebera, dr. Szlachtowskiego, Wrońskiego i Wład. Żeleńskiego: w celu obmyślenia środków utrzymania świeżo zorganizowanej orkiestry cywilnej pod dyrekcyą p. Wrońskiego. Ankieta, która jak na teraz pozostaje stałym komitetem, wybrała komisyę złożoną z pp. Bylickiego, Eminowicza i Niedzielskiego, dla obliczenia możebnych dochodów i wydatków na pomienioną orkiestrę, poczem przedstawić obiecał p. prezydent sprawę orkiestry radzie miejskiej w celu uzyskania stałej subwencyi.

Koncert Dowiadujemy się, że p. Franciszek Bylicki daje w pierwszych dniach listopada r. b. koncert, z którego całkowity dochód przeznacza na orkiestrę krakowską. Dyrekcya teatru oddaje na ten cel teatr, a spodziewamy się. że publiczność krakowska, również zainteresuje się sprawą nowej orkiestry

Zapowiedź. Towarzystwo złożone z słynnych artystów, mianowicie śpiewaczki pani Desirée-Artôt, barytonisty Padilli, tudzież p. Schoelinga pianisty zapowiada koncert w Krakowie. Koncert odbędzie się prawdopodobnie w grudniu.

P. Wacław Szymanowski, redaktor *Kur. War.*, w powrocie ze Lwowa bawi obecnie w Krakowie.

Przegląd literacki i artystyczny. Nr. 14 zawiera: Dokończenie noweli Waleryi Marrene: „Po dziesięciu latach“. Dalszy ciąg artykułów zaczętych. „Primavera“ nowela Elizy Polko. Wiersz „Na drogę życia“. Sprawozdanie z konkursu ilustracyj do „Balladyny“. Rozbiory dzieł: dra T. Ziemby „Estetyka poezyi“ i dra Kosiby dzieła filologicznego. W odcinku „Echa“ o darze Matejki, o Muzeum Narodowem, wiadomości z Koła lit.-art. itp. Jako premium piękny rysunek L. Benedyktowicza „Sosny“.

Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Dnia 21 b. m. odbyło się zgromadzenie tutejszych członków Tow. ubezpieczeń, w sali radnej tegoż Towarzystwa pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla. Obrano dra Maurycego Straszewskiego prof. Uniwersytetu Jagiell. członkiem Rady nadzorczej w miejsce p. Teodora Baranowskiego, który ustąpił z Rady.

Bilety powrotu na kolei. Otrzymujemy następujące ogłoszenie: Od 1 listopada b. r. począwszy wydawane będą po stacyach bardziej uczęszczanych kolei Karola Ludwika bilety podróżne po cenach zniżonych do jazdy tam i napowrót. Ceny biletów tych z poszczególnych stacyj oznaczane są w tabelach ku temu sporządzonych i rozwieszonych przy kasach biletowych. Ważność biletów rozciąga się na 48 godzin względnie trzy dni, tj. podróż z powrotem nastąpić powinna takim pociągiem, który przed upływem 48 godzin względnie 3 dni od czasu, w którym bilet przy wyjeździe ostęplowano, ze stacyi dotyczącej odchodzi. Stacye, w których bilety te nabyć można, wykazane są w ogłoszeniu odnośnem, rozlepionem po stacyach.

Pożar. Dnia wczorajszego przed godz. 12 w południe, zapaliła się wata, a od niej inne ruchomości na poddaszu domu L 6 przy ulicy Krakowskiej na Kaźmierzu, w mieszkaniu tandeciarza Lebenfelda. Straż pożarna ugasiła ogień powstały skutkiem nieostrożności mieszkańców.

Obchód ku uczczeniu 50 letniej rocznicy kapłaństwa ks. Filipa Gołaszewskiego, rektora seminaryum krakowskiego odbył się dzisiaj rano. Obecni byli: ks. biskup Dunajewski. kapituła katedralna, Wydział teologiczny z rektorem ks. kanonikiem Pelczarem na czele, duchowieństwo z całej dyecezyi, wreszcie klerycy i alumni miejscowi. Po odśpiewaniu kantaty, przemówił do solenizanta ks. biskup, wręczając mu kielich mszalny ofiarowany przez duchowieństwo dyecezalne, oraz mszał ofiarowany przez alumnów. Przemawiali jeszcze ks. Lenkiewicz w języku łacińskim w imieniu Wydziału teologicznego, wreszcie podczas nabożeństwa zabrał głos ks. kan. Golian, podnosząc wysoce zasługi jubilata około wychowania kleru. Obchód zakończony został obiadem składkowym, w którym przyjęło udział samo tylko duchowieństwo.

Panny Zofia i Emilia Raczyńskie, dyplomowane doktorki medycyny, przyjechały na czas krótki do Warszawy z Chicago, gdzie znaczną cieszą się praktyką lekarską· Jadą na Podole dla odwiedzenia rodziny, której osobiście jeszcze nie znają, opuściwszy kraj jako małe dziewczątka z swoim ojcem. Po krótkim w Polsce pobycie powrócić zamierzają do Ameryki.

Piękne za nadobne. Znakomity chirurg profesor Langenbeck w Berlinie, stryj dzisiejszego nadwornego doktora cesarza Wilhelma, wezwanym został kiedyś do kurfirsta heskiego Wilhelma, który miał na szyi olbrzymią narośl i pragnął jej usunięcia. Kurfirst, znany z szorstkiego obchodzenia się z ludźmi. odezwał się do przedstawionego Langenbecka: „Podobno się zna na swoim fachu. Czy potrafiłby obciąć mi to paskustwo na szyi?“ Langenbeck, nie przyzwyczajony do takiego tonu, odpowiedział: „Potrafiłby, ale tego nie zrobi, bo nie chce.“ I wnet odwrócił się i wyszedł. Kurfirst przeto do śmierci pozostał przy swoim anneksie na szyi.

Dochód z malin. W bliskości Gdańska pewien właściciel ziemski od kilku lat uprawia zwyczajne maliny (*Rubus idaeus*) na przestrzeni 400 sążni kwadratowych, osiągając z tego 150 do 180 marek czystego dochodu rocznie. Znaczniejszy ogrodnik około Jeny osiąga z podobnej przestrzeni przeszło 10 centnarów malin, inny zaś doprowadził do 19 centnarów. Sprzedając centnar po 30 marek, miał dochodu z tak małego kawałka ziemi 570 marek. Koszta uprawy wypadają nader niskie, zbyt zaś malin bardzo łatwy, gdyż ten owoc, dla wyrabiania soków, konfitur etc., zwykle jest poszukiwany.

Sprostowanie. W telegramie z Wiednia o zjeździe notaryuszów (nr. 242 *Reformy*) zamiast Romali ma być Runkali, zamiast Dicińczewski ma być Niemczewski z Oświęcima. P. Minkusiewicz nie został wybrany do Wydziału galicyjskiego, lecz p. Tokarski ze Lwowa.

Na nowo zorganizowaną orkiestrę złożył p. Franciszek Bylicki na ręce prezesa weteranów p. Eminowicza 25 złr. nadesłane przez p. Stanisława Żeleńskiego właściciela dóbr z Grodkowic.

Korespondencya od Redakcyi.

„Historykowi“ — Z podpisem Pana nie zgadza się powątpiewanie o autentyczności Uniwersału. Znajdziesz go Pan w wydanych b. r. przez A. Pawińskiego: „Aktach Metryki Koronnej 1576 — 86.“ Już Czacki w rozprawie „O Żydach“ na ten akt się powołał.

TEATR.

(„Odette“ sztuka w 4 aktach V. Sardou i „Mazepa“ tragedya w 5 aktach J. Słowackiego).

Szczupłe ramy dziennika, nawał materyału do części politycznej, zmnszają sprawozdawcę teatralnego do stylu przypominającego telegramy, a to tem bardziej, iż naraz z dwóch przedstawień ma zdać sprawę.

Osnowę i ocenę „Odetty“ podała już *Reforma* po pierwszem przedstawieniu tej sztuki (w nr. 94 z 25 kwietnia). Cudzołożna schadzka w I akcie zawiązkiem akcyi. dramat w znacznej części obraca się w sferze demimondu. Nie potrzeba zatem dodawać, że teatr krakowski pełny na wszystkich piętrach, a tem pełniejszy, że w roli tytułowej po długiem niewidzeniu pragnęła publiczność ujrzeć panią Hoffman. Bukietami i żywemi oklaskami przywitano znakomitą artystkę.

Mistrzowski i w drugiej części nadzwyczaj efektowny akt pierwszy wypadł wbrew wszelkiemu oczekiwaniu bardzo blado. Gra się snuła jak nić z motka — ale z motka splątanego, gdzie bez szarpania się nie obejdzie. Przytem zbyteczne całkiem efekciki oświetlania pani Hoffman bengalskiemi ogniami, źle urządzone, wywołały skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. Akt drugi, (prawie niepotrzebny w sztuce) nie wypadł lepiej. Wodewilowa połowa trzeciego aktu, pozostawiała niejedno do życzenia, mogła jednak mniej wybrednych dość zadowolić. Scena między mężem i żoną nie została odegraną tak, jakbyśmy oczekiwać mogli po talencie pani Hoffman i po sławie, jaką w roli Odetty zdobyła. Co do p. Szymańskiego, grał tego wieczoru z niezwykłym sobie brakiem przejęcia, szablonowo. Podobnie większa część artystów. Zdawało się nam, że sami to czują, iż przedstawienie nie idzie jak iść powinno. Czy nie zrobiono dostatecznej ilości prób, czy inna jaka przyczyna rozstroiła usposobienia? To tajemnica, w którą nie możemy wglądać. Od tych zarzutów moglibyśmy chyba wyłączyć p. Żelazowskiego w drugorzędnej roli, wyłączylibyśmy może i pannę Pysznik, gdyby nie jej pomyłka w akcie drugim, zręcznie naprawiona przez p. Żelazowskiego. Mylili się i inni artyści. Niektóre małe, ale dla wrażenia całości bardzo ważne role, jak np. Cardailhana, całkiem niewłaściwych znalazły reprezentantów. Uwagi poczynione przez nas p. Zapałowi zowi, po kwietniowej reprezentacyi „Odetty“, nie poskutkowały wcale.

Akt czwarty: scena między matką i córką odegrana została przez panią Hoffman po mistrzowsku, a panna Kałużyńska wtórowała jej godnie i miała chwile nader piękne. I p. Szymański, acz w niemej roli, grał tu tak, jak zwykł grywać zawsze, znakomicie. Koniec. Publiczność z pewnym niesmakiem opuszczała salę. Czy z powodu przykrego zakończenia sztuki, czy niezadowolona grą artystow, czy może czuła, że mimo całej zręczności p. Sardou i mistrzowstwa w pojedynczych rysach psychicznych, charakterom brak konsekwencyi, całości tego utworu brak jedności stylu, architektonice harmonii, a wstrętnej osnowie brak prawdy?

W niedzielę doczekaliśmy przedstawienia tragedyi Słowackiego, tak dawno już niewidzianej na naszej scenie. Sala zapełniona.

Czy widzieliście „Hołd pruski“? Czy widzieliście to arcydzieło mistrza? Słonecznym blaskiem olśniewa oczy nam światło, a ile jaskrawych barw kryje się w skarbnicy przyrody, z czarodziejskiej palety rzucił je tu mistrz na płótno i zharmonizował w przecudny poemat. Każde pęzla dotknięcie, to jedno wielkie słowo, z każdej postaci cała jej widnieje dusza, a zgrupowanie ich, to dziejowa przeszłość zaklęciem wieszcza zmartwychwstająca naszym oczom.

Czy widzieliście fotografię „Hołdu pruskiego“? Wyblakły. szary błękit, płomienna purpura w czarne zmieniona kiry, jasno złociste szaty ciemnemi stały się palmami; t. zw. ciepłe kolory przeobrażają się w cienie, zimne w białawe łaty. Grubsze rysy odmalowanych postaci uwydatniają się zbytecznie, najsubtelniejsze zacierają się bez śladu. Pomimo tego jeżeli fotografia jest dobrą, poznasz, że jej pierwowzór to arcydzieło.

Wczorajsze przedstawienie „Mazepy“ było taką fotografią tragedyi o Matejkowskim kolorycie. Możemy przyznać, że było w ogóle wcale niezłą fotografią. Czytając afisz. obawialiśmy się, aby nie stało się jej parodyą. Były wady w obsadzie ról, którs nasuwały tę obawę. Powierzać np. tak zresztą znakomitej artystce jak panna Wojnowska najniewłaściwszą dla niej rolę kasztelanowej — to grzech wobec artystki, wobec publiczności i wobec sztuki. — Oceniamy jej usiłowania. choć były prawie daremne, tem bardziej oceniać musimy uwieńczone w niejednej scenie powodzeniem usiłowania tak zdolnych, myślących, a starannych i zamiłowanych w sztuce artystów jak pp. Szymański i Werner, jako też utalentowanego gościa z Warszawy p. Wolskiego, który w tytułowej roli zasłużone zdobył sobie oklaski. Mieli oni wszyscy chwile bardzo szczęśliwe. a postać króla acz niewycieniowana. w głównych konturach rysowała się wybornie. Panna Kałużyńska utwierdziła nas w przekonaniu o swoim talencie, który niepospolitą dozwala jej rokować przyszłość. Grze jej brakło jednak siły, a pojęciu roli Amelii wiele mielibyśmy do zarzucenia. Słowa kasztelanowej (Akt I scena 3) „To jeszcze dziecko“ zanadto literalnie zrozumiała, ztąd przypominała w niektórych scenach nieszczęśliwą sierotkę pensyonarkę. Miała jednak wiele bardzo pięknych chwil w patetyczniejszych scenach.

Bądź co bądź, mimo powyższych zarzutów moglibyśmy być dość zadowoleni z przedstawienia, Jeżeli w ciągu przedstawienia tragedyi galerya raz się tylko zaśmieje (Akt V sc. 7) to dowód, że artyści nie sparodyowali swoich ról. Była pewna harmonia w ich grze dostrojonej do jednej miary. Zepsuł ją tylko p. Żelazowski w niektórych scenach, jakby na fotografii olejnemi farbami namalowana postać... Nie mamy mu tego za złe i łączymy się z gorącym dla niego oklaskiem publiczności a wszystkim artystom za ich godną uznania staranność — serdeczne dzięki!

Dwa jednak najcięższe jeszcze ale. Pierwsze „ale“ dotycze pani Hoffmannowej, która nie podjęła się roli kasztelanowej. Dla tak znakomitej artystki w tragedyi Słowackiego żadna rola nie powinna się wydawać za małą. Drugie „ale“ odnosi się do p. Wrońskiego, któremu za piękne solo skrzypcowe klaskaliśmy żywo, ale który przed piątym aktem tragedyi przez zapomnienie kazał zagrać orkiestrze Manolę. Była to niby baletnica. tańcząca z kastanietami dokoła katafalku.

Z prawdziwem zajęciem oczekujemy dalszych występów p. Wolskiego, którego tak chlubna uprzedziła tu opinia. *(P.)*

Repertoar teatralny.

Wtorek 24 paźdz.: „Rozwiedźmy się“, Sardou. (Drugi występ p. E. Wolskiego, artysty teatrów warszawskich, w roli Ademara). Uwertura: Wesoło gra, Kellera Belloe.

Czwartek 26 paźdz.: „Śluby panieńskie“ Fredry. (Trzeci występ p. Wolskiego w roli Gucia). Uwertura: Semiramida, Rossiniego.

Sobota 28 paźdz.: „Świat nudów“ Paillerona. (Czwarty występ p. Wolskiego w roli Podprefekta). Uwertura: Reymond, Thomasa.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 17 października.

(Sprawozdanie banku rolniczego).

W ubiegłych dwóch tygodniach ceny zboża doznały znacznej zniżki — dziś sytuacya zdaje się nieco polepszać, a towar celny suchy i gotowy jest bardziej pytany i bywa nawet nieznacznie wyżej cen notowanych płacony.

Eksport nie powiększa się, zboża tegorocznego zbioru w skutek wielu wad nie kwalifikują się do wywozu.

Ziarno takie jest trudne do zbycia i nawet po niskich cenach nie znajduje łatwo odbiorcy.

Pszenica czerwona banatka notuje więcej nominalnie, biała i żółta jest bardziej ceniona,

Żyto gotowe i jęczmień po cenach bieżących znajduje odbiorców.

Produkta strączkowe utrzymują się w cenie.

Rzepak, lnianka i konicz po cenach notowanych łatwe do zbycia.

Chmiel poszukiwany.

Spirytus bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	8·—	8·75
„ biała	8·—	9·—
Żyto	5·—	6·25
Owies	5·—	6·—
Jęczmień	4.50	7·—
Rzepak	12.50	13·75
Lnianka	10·—	11·—
Konicz	50·—	55·—
Chmiel za 100 funtów	100·—	155·—

Spirytus na termina złr. 28·50 za 10.000 lt. prct.

Wiedeń, 23 paźdz. Telegraficzne sprawozdanie targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 569 galicyjskich wołów, 1245 węgierskich, 506 niemieckich.

Targ mdły.

Płacono galicyjskie 53 do 63 — złr., węgierskie 55 do 64 złr., niemieckie 55 do 64 złr. za 100 kilo martwej wagi. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

Wiedeń, 21 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·83, gotowa 9·75 — 10·50, na jesień 9·70 — 9·72. Owies na wiosnę 6·70 — 6·79. Owies na jesień 6·62 — 6·65. Owies handlowy 6·15 — 6·32. Żyto węgierskie 7·60 — 7·90 Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Żyto na jesień 7·32 — 7·37. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·70—8·80 gotowa 8·60—8·70.

Spirytus 31·75—32.25.

Nafta 22·25—22·50.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 23 października Krajowa dyr. skarbowa przedłużyła na czas nieograniczony termina do wnoszenia rekursów przeciw mylnemu wymiarowi podatku gruntowego, polecając równocześnie szybkie załatwienie wnoszonych zażaleń

Lwów, 23 października. Namiestnik wyjechał ze Lwowa na kilka tygodni.

Marszałek Zyblikiewicz z Prylińskim wyjechał dziś do Oleska celem objęcia zakupionego kosztem 15.000 złr. zamku na rzecz kraju.

Wiedeń, 22 października. Ze zjazdu notaryszów. Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu uchwalono jednogłośnie instytucyę emerytalną. Na fundusz rezerwowy dla tej instytucyi subskrybowano dotychczas przeszło 25.000 złr. W zgromadzeniu panuje ogromny zapał. Od wczoraj popoł. liczba uczestników zjazdu ze wszystkich prowincyj austr. zwiększona znacznie. Obrady na ukończeniu. Wczorajsza uczta wypadła świetnie. Między biesiadnikami panowała najpiękniejsza harmonia bez różnicy narodowości. Bratnie poczucie potrzeby wzajemnego wspomagania się. zjednoczenia w pracy do wspólnego celu, służenia dobru publicznemu, wreszcie koleżeńska solidarność, jako siła stanu notaryalnego, ożywiały całe zgromadzenie i stanowiły treść wszytkich przemówień.

Wiedeń, 23 października. *Gazeta kolońska* dowiaduje się, że Ignatiew układa się z Duclerc'em i Gambettą, ponieważ ks. Bismark znowu agituje w kierunku aneksyi Luxemburga.

Buda-Peszt, 23 października. Poeta Aranyi zmarł wczoraj.

Tryest, 23 października. Oberdank skazany został na śmierć przez powieszenie. Wyznał on wszystkich współwinnych zbrodni.

Cetynia, 23 października. Czarnogóra otrzymała 400,000 rubli subwencyi rosyjskiej na budowę dróg strategicznych i roboty w porcie Antivari.

Paryż, 23 października. Wielkie rozdrażnienie z powodu uwięzień członków stowarzyszeń anarchistów za związki z „czarną bandą“. Robotnicy z fabryk mebli trwają w zmowie. Rojaliści w Bretanii urządzają nowe, niezmiernie śmiałe demonstracye. — W Toulon porozlepiano nowe plakaty anarchistów.

Bruksela, 23października, Kongres ligi pokoju postanowił utworzyć w różnych krajach oddzielne komisye. Uczcił Wereszczagina, jego obraz z piramidą czaszek rozdawano w fotografiach.

Petersburg, 23 października. Pawłowsk gore w siedmiu miejscach; całe miasto jedno morze płomieni.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 października. Balon „Vindobina“ mający w swej łódce przedsiębiorcę Silberera i dwóch podróżnych spadłszy gwałtownie pod Stockeran doznał znacznego uszkodzenia. Skutkiem silnego wiatru łódka balonowa wlokła się po ziemi na dość wielkiej przestrzeni. Jeden z podróżnych Max Leitner ciężko został raniony, drugi zaś podróżny i przedsiębiorca lekkich doznali skaleczeń.

Praga, 23 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dr. Rieger uczynił wniosek odraczający budowę niemieckiego teatru letniego. Marszałek krajowy zawiadamia Izbę o nadejściu pisma namiestnika. według którego Sejm ma być zamknięty w dniu dzisiejszym. Namiestnik odpowiada na interpelacyę dra Riegera, że rząd wobec uznanej potrzeby reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, w związku z zaszłemi zmianami ordynacyi wyborczej do Rady państwa, zgadza się na usunięcie niedostatków powołanej ordynacyi i na przeprowadzenie takowej w drodze ustawodawczej (burzliwe oklaski i okrzyki *brawo, vyborne* w całej izbie). Po wyczerpaniu porządku dziennego Marszałek krajowy w myśl rozkazu cesarskiego zamyka Sejm wśród burzliwych okrzyków na cześć cesarza: Niech żyje! i *Slava!*

Zagrzeb, 23 października. Przy rozprawach nad kwestyą inartykulacyi klub stronnictwa narodowego odrzucił wniosek dep. Bartolovicza a przyjął jednogłośnie przedłożenie. Z przyjęcia przedłożenia zrobiono kwestyę klubową. Bartolovicz wystąpił z klubu, dotąd nie przyłączył się do żadnego stronnictwa.

Salzburg, 23 paździsrnika. Powyżej stacyi Bischofshofen w tunelu doliny Salcy oderwało się dziś od pociągu 20 wagonów, które z szaloną pędząc szybkością po znacznej spadzistości przez Bischofshofen stoczyły się ku stacyi Sauel Johan, gdzie wiele wagonów wpadło do rzeki Salcy. Jeden maszynista ciężkie odniósł rany Ruch na kolei przerwany.

Bukareszt, 23 października. Król serbski, nie odwiedziwszy króla rumuńskiego odjechał wczoraj pośpiesznym pociągiem kolei żelaznej do Belgradu.

Londyn, 23 października. *Times* donosi z Paryża: Pomiędzy bejem Tunisu, a rządem francuskim zawarty został układ, mocą którego Francya przyjmuje na siebie odpowiedzialność za dług Tunisu. Jako dalsze punkta układu wymienione jest powołanie w życiu trybunału francuskiego, który wyrokować będzie we wszystkich procesach. reorganizacya zarządu majątkiem państwa nadzór i ściąganie podatków. Lista cywilna beja oznaczoną została na 700.000 fr., pensye zaś dla książąt krwi na 1,300.000 franków.

Wolmar, (Rosya Liwonia) 23 października. Na barona Meyndorf wykonano zamach morderczy. Wystrzałem z pistoletu Meyndorf raniony w ramię, Sprawców nie schwytano.

Lyon, 23 października. Dzisiaj w restauracyi teatru Bellocour o g. 2 z rana, padły nagle 3 bomby. Trzy osoby ciężko, a wiele innych lekko zostało zranionych.

Kair, 23 października. Adwokaci angielscy mieli rozmowę z Arabim, który obecnie jest zdrów. Arabi oświadczył, iż dwukrotnie go znieważono, od 10 września nie doznawał jednak żadnych wiecej przykrości. Arabi udzielił obrońcom angielskim potrzebnych wyjaśnień i wskazówek mogących posłużyć do jego obrony.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.70	76·75
„ srebrna „	77·95	77·50
„ złota „	95·55	95·50
6% Węg. „ „	119·20	119·40
Losy z r. 1860	131·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	832·—	835·—
„ kredytowe	311·60	308·40
Londyn	119·25	119·40
Dukat	5·66	5·68
Napoleondor	9·47	9·44
Lombardy	142·20	142·25
Losy z r. 1864	170·75	171·—
Akcye Karola Ludwika	314·—	312·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	162·—	161·50
„ Anglo Banku	125·25	125·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
Losy premiowe węg.	117·25	117·25
Akcye Koszycko-Bogum.	147.—	146·75
„ Północno zachodnie	201·75	203·75
6% Listy hipoteczne	101·50	101·60
Marka	58·35	58·45
Ruble papierowe	119·—	119·—
4% Renta złota węg.	87·35	87·35
5% Austr. Renta pap. nowa	92·35	92·50
Akcye Siedmiogrodzkie	162·50	162·70
Berlin d. 21 paździer. 1882.		
Wiedeń	170·70	170·95
Banknoty	170·90	171·30
Warszawa	202·85	203.—
Ruble	203·45	204·—
5% Listy zast. król. polsk	82·75	62·70
4% „ likwidacyjne	54·75	54·50
Akcye Karola Ludwika	135·—	134·25
„ kredytowe	522·—	—·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 22/10.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 50	119 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 10	58 —
	Kupony srebrne	99 50	—
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 [illegible]	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 80	100 10
4	„ „ „ „ „	91 50	92 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 21/10.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 80	100 25

Wiedeń, dnia 21/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 70	76 85
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota „ „ 100	95 45	95 60
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 60	92 75

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 20	130 60
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	130 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 35	119 55
4	„ „ „ „ „ 100	87 35	87 50
5	„ pap. „ „ „ 100	86 45	86 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 90	109 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 70	100 10
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 75	116 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 25	34 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ 1	27 50	27 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr 100	118 30	118 60
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. [illegible] w Krak. 15-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 40

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 35	100 50
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 40	94 55

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 65	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 —	96 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 50	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 30	94 70
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 25	91 75

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	174 —	174 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	35 50	35 90
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 —	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 —

AKCYE BANKOWE

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr	124 80	125 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr	115 —	115 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	232 —	233 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	306 95	307 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	297 —	297 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 160 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	838 —	839 —
5	Unionbank na 100 złr.	121 25	122 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	170 75	171 50
5	Alföld Fiume na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2888 —	2820 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 25	195 75
5	Karola Ludwika na 210 „	311 50	312 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 50	148 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	23 50	24 —
bez %	Prag Duxer	55 50	56 —
5	Rudolfa na 200 złr.	166 50	167 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 25	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	342 25	345 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138 25	139
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 —	162 50
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 00

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
20-to Markówka „ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi „ „	11 92	11 97
Tureckie liry złote „ „	10 80	10 82
Banknoty włoskie „ „	46 80	47 90
Ruble papierowe „ „	119 —	119 25

Warszawa, dnia 21/10.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 40
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 25	86 70
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	— —	90 51

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.